

Połowa Wschodniej Guty zdobyta przez Syryjczyków

7 marca 2018

Bitwa pod Damaszkiem wchodzi w decydującą fazę: syryjskie wojska rządowe zdobyły już niemal połowę Wschodniej Guty okupowanej przez dżihadystów z Armii Islamu i Al-Kaidy. Chodzi w większości o tereny rolne i mniejsze miejscowości. Jednocześnie Kurdowie zdecydowali, że część ich jednostek, które służą Amerykanom we wschodniej Syrii, przejdą do Afrinu. Wojska tureckie powoli, lecz ciągle tam postępują : zdobyły już ok. 40 proc. enklawy bronionej przez Kurdów i wojska syryjskie.[S]

Przedwczoraj wieczorem pierwszy konwój humanitarny ONZ, który mógł wjechać do Wschodniej Guty pod Damaszkiem, skrócił swą misję z powodu wymiany ognia między dżihadystami a syryjskim wojskiem. Konwój dotarł w okolice Dumy, największej miejscowości na tym terenie. Dżihadyści wykorzystali związany z tym okres zawieszenia ognia do ostrzeliwania artyleryjskiego Damaszku i pozycji wojsk rządowych, co doprowadziło do wznowienia syryjskiej ofensywy.[S]

Syryjczykom udało się wcześniej podejść pod Dumę na odległość ok. dwóch km. Bardzo ciężkie walki toczą się o inne miejscowości na południe od miasta. Armia Islamu przyznała na Twitterze, że musiała wycofać się ze znacznej części Wschodniej Guty. Zgodnie z oczekiwaniami, dżihadyści zaczęli oskarżać wojsko syryjskie o stosowanie gazu bojowego (chloru), czemu ono zdecydowanie zaprzecza.[S]

Duma, jak i kilka innych miejscowości Guty zamieniają się powoli w morze ruin. Mieszkańcy ukrywający się w piwnicach wykorzystywali dotąd ustanowione przez Syryjczyków codzienne zawieszenia ognia do zaopatrzenia w żywność (część sklepów jest otwierana). Od początku syryjskiej ofensywy na Wschodnią

Gutę po obu stronach frontu zgięło ok. 1200 cywilów, w tym kobiety i dzieci.[S]

Intensywne walki trwają też w kurdyjskiej enklawie Afrin na północy kraju, atakowanej wspólnie przez wojska tureckie i jednostki pronatowskich dżihadystów z Syrii. Obrona prowadzona przez YPG (kurdyjskie Ludowe Jednostki Ochrony) i syryjskie wojsko ma coraz większe trudności z powstrzymaniem tureckiej ofensywy prowadzonej od 20 stycznia.[S]

W tej sytuacji, Abu Omar al-Idlebi, dowódca wojskowy jednostek kurdyjskich, które w sojuszu z Amerykanami walczyły przeciw Państwu Islamskiemu (ISIL) na wschodzie Syrii, ogłosił dziś wycofanie ich spod Dajr as-Zaur i skierowanie do obrony Afrinu. Oznacza to wyjęcie ich spod dowodzenia przez USA.[S]

„Walczyliśmy przeciw ISIL, pomogliśmy Amerykanom pod Rakką, ale oni nie chcą nam pomóc. Nie oczekujemy od nich już żadnych decyzji i kierujemy się do Afrinu” – oświadczył al-Idlebi. W połowie lutego Amerykanie opowiedzieli się jednoznacznie za swym natowskim sojusznikiem Turcją, popierając jej napaść na syryjskich Kurdów.[S]

Tymczasem Syria ponownie oskarżana jest o stosowanie gazów bojowych w walce z terrorystami i tzw. umiarkowanymi rebeliantami. Tylko w 2018 roku oskarżenia te padały przynajmniej siedem razy. Amerykańskie media podają, że władze USA znów zastanawiają się nad opcją militarną, choć nie ma żadnych dowodów, iż strona rządowa użyła tego typu broni. Domniemane ataki gazowe mają miejsce w Gucie.[ZNZ]

W kwietniu 2017 roku, Stany Zjednoczone dokonały uderzenia na jedno z syryjskich lotnisk w muhafazie Homs, skąd miało dojść do ataku chemicznego na „biedną ludność syryjską” w Chan Szajchun w Idlib. Od tamtego dnia, „rebelia” w Gucie wielokrotnie oskarżała wojska Assada o gazowanie ludzi i domagała się reakcji USA. Amerykanie nie reagowali na ich wezwania, lecz wkrótce może się to zmienić.[ZNZ]

W tym roku dżihadyści wiele razy ogłaszali, że syryjskie wojska używają broni chemicznej. Jednak ze Stanów Zjednoczonych docierają do nas dwuznaczne oświadczenia. Pod koniec stycznia Sekretarz Stanu Rex Tillerson stwierdził, że bez względu na to kto zorganizował atak chemiczny, odpowiada za niego Rosja. W tym samym oświadczeniu dodał, że właściwie to on niewiele wie na temat tych ataków. Natomiast na początku lutego Sekretarz Obrony James Mattis powiedział, że nie posiada jakichkolwiek dowodów potwierdzających użycie gazów bojowych, ale skoro mówią o tym lokalne „organizacje praw człowieka” i „bojownicy” to Stany Zjednoczone badają tę sprawę.[ZNZ]

Teraz gazeta „Washington Post” donosi, że Donald Trump rozważa atak na syryjskie siły zbrojne i rozmawiał już w tej sprawie ze swoimi doradcami. Nie ma tu mowy o jakichkolwiek dowodach, lecz o samych oskarżeniach. Stany Zjednoczone powołują się bowiem na „rebeliantów”. W tym samym artykule czytamy, że rząd jest w tej kwestii mocno podzielony – część urzędników popiera bombardowania Syrii, część nie popiera, a jeszcze inni mówią, że Trump nie prowadził żadnych rozmów w tej kwestii.[ZNZ]

Widać tu nie tylko kompletny brak zdecydowania i podziały w rządzie USA. Skoro nie ma dowodów na ataki chemiczne syryjskiej armii to na jakiej podstawie Stany Zjednoczone miałyby dokonać agresji na obce państwo? Dobitnie przypomina to sytuację z Irakiem z 2003 roku, gdy fałszywe dowody stały się podstawą dla inwazji zbrojnej. Syria wygrywa wojnę bez konieczności stosowania jakiejkolwiek broni masowej zagłady, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności ci „rebelianci” oskarżają o gazowanie ludzi za każdym razem gdy przegrywają w Gucie i potrzebują wsparcia z zewnątrz. Warto również zwrócić uwagę, że dla Stanów Zjednoczonych, Syria jest jedyną stroną konfliktu, nie wliczając upadłego Państwa Islamskiego, która posiada broń chemiczną. Tymczasem istnieją udokumentowane przypadki wykorzystania gazów bojowych przez „umiarkowaną opozycję”. Fakty te są jednak w obecnej sytuacji niewygodne i

celowo pomijane.[ZNZ]

Jeśli USA rozpoczną bombardowania to z dużym prawdopodobieństwem będą one miały związek z sytuacją w Stanach Zjednoczonych, a nie w Syrii. Uderzenie militarne pozwoli Trumpowi przynajmniej na chwilę odwrócić uwagę mediów od oskarżeń pod jego adresem. Niewykluczone, że obecny konflikt z Koreą Północną służy podobnym celom – nie wliczając w to korzyści finansowych, jakie odnotowują amerykańskie koncerny zbrojeniowe.[ZNZ]

Departament Obrony USA odmówił komentarza na temat planowanego ataku zbrojnego na Syrię w związku z rzekomym użyciem broni chemicznej przez władze tego państwa. „Zazwyczaj nie omawiamy przyszłych planów wojskowych” – oznajmił RIA Novosti rzecznik prasowy Pentagonu Rankine-Galloway. Rzeczniczka Pentagonu Dana White zdementowała doniesienia o tym, że Mattis uczestniczył w spotkaniu i podkreśliła, że „dyskusji nie było”. Według słów jeszcze jednego wysokiego rangą urzędnika z administracji Mattis był „zdecydowanie” przeciwko odpowiedzi zbrojnej na doniesienia o atakach chemicznych, a McMaster opowiadał się za nią. Według słów źródła Trump na spotkaniu nie poparł działań zbrojnych i urzędnicy w dalszym ciągu śledzą sytuację.[SN]

Autorstwo: JSz [S], John Moll [ZNZ], Sputnik [SN]

Na podstawie: Zerohedge.com [\[1\]](#) [\[2\]](#), WashingtonPost.com, RIA.ru i inne

Źródła: Strajk.eu [S], ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ], pl.SputnikNews.com [SN]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net